10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]

Rok I. | Nr. 226.

Kraków, niedziela 24 listopada 1940 r.

[illegible] ... Prenumerata miesięczna [illegible] z odnoszeniem do domu [illegible]

Rumunja przyłącza się do paktu trzech mocarstw.

Protokół już został podpisany.

Berlin, 24 listopada. **W dniu 23 listopada został w Berlinie podpisany przez ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentropa, kierownika wydziału politycznego we włoskiem ministerstwie spraw zagranicznych ambasadora Buti i japońskiego ambasadora w Berlinie Kurusu z jednej strony, a przez szefa państwa rumuńskiego generala Antonescu z drugiej strony, protokół w sprawie przystąpienia Rumunji do zawartego w dniu 27 września 1940 między Niemcami, Włochami a Japonją paktu trzech mocarstw.**

Tekst protokółu.

Rządy Niemiec, Włoch i Japonji z jednej strony a rząd Rumunji z drugiej strony stwierdzają przez swych podpisanych pełnomocników, co następuje:

Artykuł 1.

Rumunja przystępuje do podpisanego w dniu 27 września 1940 w Berlinie paktu trzech mocarstw między Niemcami, Włochami i Japonją.

Artykuł 2.

O ile przewidziane w artykule 4 paktu trzech mocarstw wspólne komisje techniczne omawiają sprawy, które dotyczą interesów Rumunji, wówczas na posiedzenia komisyj powoływani będą przedstawiciele Rumunji.

Artykuł 3.

Dosłowny tekst paktu trzech mocarstw jest dołączony do niniejszego protokołu jako załącznik. Niniejszy protokół został sporządzony w języku niemieckim, włoskim, japońskim i rumuńskim, przyczem każdy z tekstów uznany jest za oryginał. Wchodzi w życie w dniu podpisania.

Rumunja użyje wszystkich swych sił do zrealizowania celów paktu.

Po uroczystem podpisaniu protokółu o przystąpieniu Rumunji do paktu trzech mocarstw **szef państwa rumuńskiego gen. Antonescu złożył deklarację,** w której stwierdził, że tym razem nie chodzi o dyplomatyczną formalność ,lecz o akt o zasadniczej nowej orjentacji państwa rumuńskiego. Rumunja jest zdecydowana dorzucić swoją pracę do dzieła nad odbudowaniem Europy.

Szef państwa rumuńskiego gen. Antonescu w Berlinie.

Uroczyste powitanie przez ministra spraw zagranicznych von Ribbentropa.

(§§) **Berlin,** 23 listopada. **W piątek przed południem przybyli na dworzec anhalcki w Berlinie szef państwa rumuńskiego generał Antonescu i rumuński minister spraw zagran. książę Sturdza, którzy na zaproszenie rządu niemieckiego zabawią kilka dni w Niemczech.**

W ściślejszem otoczeniu gen. Antonescu i ministra księcia Sturdzy, oprócz posła rumuńskiego w Berlinie Grecianu, który wyjechał na spotkanie aż do granicy, znajdują się **minister gospodarstwa Cancicor, minister pracy Jasiński, sekretarz stanu propagandy Constant, sekretarz stanu w ministerstwie skarbu Paganace, rektor uniwersytetu w Bukareszcie prof. Panaitescu, generalny sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych Biris, dyrektor wydziału prasowego, dyrektor ministerjalny Medrea, szef prasowy Związku legjonistów dyrektor Banda, szef gabinetu plk. Dijaconescu, oraz major Marin, adjutant szefa państwa.**

Na peronie powitał serdecznie szefa państwa rumuńskiego i rumuńskiego ministra spraw zagran. **niemiecki minister spraw zagran. von Ribbentrop w towarzystwie generalnego feldmarszałka Keitela i szefa frontu pracy dra Leya,** oraz innych czołowych przedstawicieli władz państwowych, partji i armji, którzy zjawili się na dworcu.

Również na powitanie ministrów rumuńskich przybyli poseł rumuński Valer Pop, bawiący w specjalnej misji w Niemczech, rumuński przedstawiciel dyplomatyczny w Berlinie poseł Brabezianu, oraz członkowie poselstwa rumuńskiego. Obecny był także przedstawiciel dyplomatyczny Włoch w Berlinie radca ambasady Zamboni.

Generał Antonescu i minister von Ribbentrop po powitaniu przeszli przed frontem kompanji honorowej, ustawionej przed dworcem, poczem minister von Ribbentrop towarzyszył szefowi państwa rumuńskiego **do zamku Bellevue,** gdzie szef kancelarji prezydjalnej **kanclerza Hitlera** minister stanu dr. Meissner powitał gościa wraz z otoczeniem.

Wkrótce po przybyciu do stolicy Niemiec udał się szef państwa rumuńskiego generał Antonescu **pod pomnik ku czci poległych żołnierzy przy alei pod Lipami** (Unter den Linden), gdzie złożył wieniec z liści laurowych oraz z szarfami o barwach rumuńskich (niebiesko-żółto-czerwonej) i napisem: „Niemieckim bohaterom— szef państwa rumuńskiego". Podniesieniem ręki oddał generał Antonescu swą cześć poległym i przez chwilę wytrwał w milczeniu przed pomnikiem poległych.

W uroczystem złożeniu hołdu poległym żołnierzom niemieckim wzięli ponadto udział minister spraw zagranicznych Rumunji książę Sturdza i poseł Rumunji w Berlinie Grecianu. Ze strony władz niemieckich obecni byli komendant m. Berlina generał-porucznik Seifert i szef protokółu dyplomatycznego poseł von Dörnberg.

Celem podniesienia tej uroczystej chwili ustawiła się opodal pomnika kompanja honorowa batalionu strażniczego, gdzie zjawili się również członkowie rumuńskiej kolonji w Berlinie oraz członkowie Żelaznej Gwardji. Po uroczystości złożenia wieńca odbyła się defilada przed szefem państwa rumuńskiego.

Gen. Antonescu u kancl. Hitlera.

(§§) **Berlin,** 23 listopada. **W piątek po południu przyjął Kanclerz Hitler w nowym gmachu kancierskim w obecności ministra spraw zagranicznych Rzeszy v. Ribbentropa, szefa państwa rumuńskiego, gen. Antonescu, z którym odbył dłuższą rozmowę w duchu serdecznego porozumienia łączącego obydwa państwa.**

Następnie gen. Antonescu przedstawił Kanclerzowi Hitlerowi księcia Sturdzę, ministra spraw zagranicznych w Rumunji.

Wizyta została poprzedzona konferencją rumuńskich mężów stanu z min. v. Ribbentropem, odbytą w piątek przedpołudniem.

W piątek w południe w nowym gmachu kanclerskim przyjął Adolf Hitler nowomianowanego posła królestwa Rumunji Constantina Greciano, który złożył mu swe papiery uwierzytelniające. Równocześnie przyjął Kanclerz Hitler królewsko-rumuńskiego posła i ministra pełnomocnego Valera Popa.

W czasie przyjazdu i odjazdu dyplomatów rumuńskich oddał honory wojskowe gwardyjski oddział S. S.

Wicemarszałek lotnictwa Tudor posiadał ważne dokumenty tajne

Brytyjskie plany działań wojennych na wschodzie znalazły się w rękach Włochów.

(=) **Sztokholm,** 23 listopada. **Wielkie wrażenie wywarła w Lodynie wiadomość o tragicznem zakończeniu podróży na wschód brytyjskiego wicemarszałka lotnictwa Boyd Aver Tudora, którego samolot został zmuszony przez włoskie samoloty myśliwskie do lądowania na Sycylji, przyczem Tudor wraz z kilkuosobowym sztabem, składającym się z oficerów wyższych stopni, dostał się do niewoli.**

Apel angielskiego ministra lotnictwa.

(=) **Sztokholm,** 23 listopada. Po podwyższeniu przez brytyjskie ministerstwo lotnictwa z początkiem września 1940 maksymalnej granicy wieku dla pilotów z 28 na 38 lat, ze względu na silne straty personalne królewskiej floty powietrznej, obecnie brytyjski minister lotnictwa zwrócił się ponownie z usilnym apelem w drodze radjowej do młodzieży brytyjskiej.

Wszyscy Anglicy pomiędzy 18—26 rokiem życia, którzy dotychczas nie zostali jeszcze powołani do służby wojskowej, a przy pierwszym przeglądzie zostali uznani na niezdolnych do służby w lotnictwie, powinni się zgłosić do wyszkolenia na pilotów w brytyjskiem lotnictwie marynarki.

W kołach ludności brytyjskiej ten niezwykły krok angielskiego ministerstwa lotnictwa wywołał żywą dyskusję.

Aby społeczeństwo nie dowiedziało się prawdy o losie jednego z najwybitniejszych oficerów brytyjskiego lotnictwa wojskowego, opublikowało oficjalnie angielskie biuro prasowe Reuter, oraz angielska radjofonja lakoniczną wiadomość, według której **wicemarszałek Tudor miał „zginąć".**

W międzyczasie jednak wyszła na jaw sensacyjna wiadomość jako fakt, że marszałek Tudor, który niedawno został mianowany zastępcą dowodzącego brytyjskiemi siłami powietrznemi na Średnim i Bliskim Wschodzie, udał się w daleką podróż celem objęcia nowej placówki, **przyczem miał posiadać przy sobie tajne akta o niezwykłej ważności.**

Wśród tych aktów znajdować się miały również **plany organizacyjne, oraz plany operacyj brytyjskiego lotnictwa we wschodniej części Morza Śródziemnego, Małej Azji i Egiptu.** Wspomniane dokumenty **miały się dostać** w stanie nieuszkodzonym w ręce włoskich żołnierzy, którzy wzięli do niewoli wicemarszałka Tudora.

Plany ten posiadały dla włoskiego sztabu generalnego nieocenioną wartość z uwagi na przygotowania, czynione przez nowe włoskie jednostki morskie w akcji przeciw angielskim bazom obronnym w kolonjach, oraz w obszarze śródziemnomorskim, wreszcie w Afryce północnej i południowej.

* * *

Rzym, 23 listopada. W związku z wzięciem do niewoli wicemarszałka brytyjskiego lotnictwa Tudora, podają następujące szczegóły: Samolot, w którym znajdował się wicemarszałek Tudor, był jednomotorowym angielskim aparatem długodystansowym typu Welington, uważanym przez aniegielską flotę powietrzną jako typ wybitnie nadający się do pokonywania lotów „non-stop".

W pobliżu Sycylji samolot, wypatrzony przez włoskich pilotów myśliwskich na aparatach typu Fiat, został następnie na znacznej wysokości zaatakowany i zmuszony do walki, w której uległ mimo swego niezwykle silnego uzbrojenia. Aby nie spaść do morza, pilot zrezygnował z lotu w kierunku wschodnim i poszybował nad Sycylję, gdzie lądował w pobliżu wybrzeża morskiego. Wówczas to wicemarszałek Tudor wraz z resztą załogi samolotu dostał się do niewoli włoskiej.

Stały wzrost przywozu towarów z Niemiec do Jugosławji.

(=) **Belgrad,** 23 listopada. W ciągu pierwszych 9 miesięcy 1940 roku przywóz towarów z Niemiec do Jugosławji **zwiększył się do sumy 2,24 miljardów dynarów** w porównaniu z 1,65 miljardem dynarów w tym samym okresie z. r. Wartość przywozu zwiększyła się więc o 40%.

Równocześnie **wzrósł wywóz z Jugosławji do Niemiec** z 1,03 miljardów dynarów na 1,83 miljardów dynarów. Wzrost wynosi więc 80%.

Francja bacznie śledzi.

(=) **Genewa,** 23 listopada. Francuskie dzienniki wykazują żywe zainteresowanie dyplomatyczną i wojskową aktywnością mocarstw osi. Niemal cała prasa wypowiada się za koncepcją wspólnoty europejskiej przy równoczesnem wykluczeniu Wielkiej Brytanji, którą należy postawić w obliczu faktów dokonanych.

Druga konferencja Crippsa.

Moskwa, 23 listopada. **Ambasador angielski w Moskwie sir Stafford Cripps odwiedził ponownie pierwszego wicekomisarza spraw zagranicznych Wyszyńskiego, z którym odbył godzinną konferencję.** O szczegółach tej rozmowy dotychczas brak bliższych danych.

W sprawie angielskiej aktywnosci dyplomatycznej należy podkreślić fakt, że ambasadorowi Crippsowi nie powiodło się przedstawić swe projekty bezpośrednio Mołotowowi. Niemniej zdaje się wynikac z łamow prasy sowieckiej. jakoby zamierzenia angielskie mogły liczyć na powodzenie.

W Moskwie spodziewany jest dzisiaj **przyjazd słowackiej delegacji handlowej**, zaś w dniach najbliższych przybyć ma czteroosobowa **delegacja gospodarcza Rumunji** z podsekretarzem stanu w ministerstwie rolnictwa Romijancm na czele. Z uwagi na fakt, iż w chwili obecnej bawi w Moskwie również delegacja gospodarcza Rzeszy, sowieckie władze handlu zagranicznego liczą się z poważnemi pracami na szereg najbliższych tygodni.

Próba ucieczki aresztowanych Rumunów.

Bukareszt, 21 listopada. Były rumuński minister bezpieczeństwa Gabrjel Marinescu, którego czyni się odpowiedzialnym za wykonanie masowych wyroków śmierci na legjonistach i dawny komendant organizacji „Straż kraju“ major Teofil Sidorovici, **podjęli w piątek próbę ucieczki, zdobywszy sobie uprzednio broń po przekupieniu trzech młodych legjonistów**.

Ucieczce Marinescu zdołano w porę zapobiec, podczas gdy Sidorovici zbiegł. Podczas aresztowania trzech przekupionych legjonistów **dwaj z nich popełnili samobójstwo**, podczas gdy trzeciego zdołano ująć. Został on postawiony w kajdanach na widocznem miejscu, na podwórzu bukareszteńskiej prefektury policji, aby każdy go mógł zobaczyć. Na szyi zawieszono mu szyld z napisem: „Zdrajca ojczyzny“, oraz „służalec na służbie morderców z Filroa“.

Gen. Argeseanu aresztowany.

Bukareszt, 23 listoppada. Wydział sądowy mający za zadanie osądzenie politycznych zbrodni **wydał ostatnio rozkaz aresztowania gen. Argeseanu, b. premjera, który w nocy na 22 września 1938 wydał rozkaz zamordowania legjonistów.**

Równocześnie wydano rozkazy aresztowań wobec osób b. pierwszego prokuratora Pascu i płk. Gherovici.

Uroczyste przeniesienie zwłok Codreanu.

(=) **Bukareszt**, 23 listopada. Jak słychać z miarodajnych kół, w dniu 28 listopada odbędzie się ekshumacja zwłok Codreanu, twórcy rumuńskiego ruchu legjonowego, spoczywając wciąż jeszcze na dziedzińcu więzienia wojskowego w Jilawie koło Bukaresztu, a w dniu 30 listopada jako w rocznicę śmierci Codreanu odbędzie się uroczyste złożenie w grobowcu na wieczny spoczynek.

Ataki odwetowe za dnia i wnocy.

Bombardowanie Londynu, Birmingham i Coventry.

Berlin, 24 listopada. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

W nocy z 21 na 22 listopada lotnictwo kontynuowało ataki odwetowe na Londyn i zaatakowało znowu Birmingham i Coventry, jak również Bristol i Southampton. Za dnia nastąpił dalszy ciąg ataków na Londyn, Brighton i inne ważne ze względów wojennych objekty. W Anglji środkowej samoloty bojowe bombardowały kilka lotnisk i podpaliły hangary i koszary.

Na południowo-wschodniem wybrzeżu Anglji, jak również pod Lincoln zostały szeroko obrzucone bombami urządzenia komunikacyjne. Podczas ataków na konwoje dwa frachtowce zostały ciężko uszkodzone przez trafienia bombami.

W nocy z 22 na 23 listopada samoloty brytyjskie zaatakowały we Francji północnej i w Niemczech zachodnich przedewszystkiem dzielnice mieszkaniowe. Powstałe pożary strychowe mogły być przez interwencje służby bezpieczeństwa i pomocniczej szybko ugaszone. 7 osób cywilnych zostało zabitych, ok. 20 zranionych.

Jeden samolot nieprzyjacielski został zestrzelony przez artylerje przeciwlotniczą, jeden samolot niemiecki zaginął.

Włoski minister sprawiedliwości Grandi w Monachjum.

(=) **Monachjum**, 23 listopada. **W piątek przedpołudniem przybył do Monachjum hr. Dino Grandi, minister sprawiedliwości Włoch i prezydent Izby Związków faszystowskich i korporacyj, celem wzięcia udziału w uroczystej dorocznej sesji akademji prawa niemieckiego.**

W towarzystwie ministra przybyli ekscelencja d'Amelio, generalny dyrektor Talvachia, profesor Iq Verde i radca Sądu Najwyższego dr Giglio.

Zastępca Kanclerza Hitlera minister Rzeszy Rudolf Hess, przyjął w ubiegły piątek w brunatnym domu w Monachjum hr. Grandi'ego, włoskiego ministra sprawiedliwości i prezesa Izby korporacyj faszystowskich, z którym odbył dłuższą rozmowę.

W czasie wymiany zdań obecny był również Reichsleiter i **generalny gubernator dr Frank, prezes akademji prawa niemieckiego.**

Wykorzystanie nowych obszarów rolnych w Azji sowieckiej.

Moskwa, 23 listopada. — **Związek Sowietów dysponuje na wschodnich terenach jeszcze olbrzymiemi przestrzeniami ugorów, nadających się do rolnictwa, których stopniowe przystosowanie do obróbki rolnej przewidziane jest w trzeciej pięciolatce.**

Według danych urzędowych wykorzystanie pod względem rolniczym ziemi państwowej na Syberji i na terenach Czelabińska przedstawia się obecnie następująco (w tysiącach ha):

okolice	tereny nadające się pod uprawę	rola	zarośla ugory	łąki	pastwiska
Krasnojarsk	1.880,3	331,2	214,8	200,1	584,5
Altaj	1.744,8	150,6	219,7	220,7	425,3
Nowosybirsk	1.580,1	375,2	169,0	251,3	261,8
Omsk	1.912,1	500,1	265,6	236,9	227,5
Czelabińsk	2.421,9	711,3	377,1	292,0	582,8

Według powyższych cyfr na terenach państwowych na Syberji i w okręgu Czelabińska znajduje się łącznie **1,246.000 ha zarośli i ugorów, które mogą być wykorzystane pod uprawę.** Według planów ludowego komisarjatu dóbr państwowych Związku Sowietów, do r. 1942 ma być ogółem z obszarów państwowych Syberji i w rejonie Czelabińska wziętych pod uprawę 670.000 ha nowych terenów, a mianowicie na obszarach Altaju 114.000 ha, Krasnojarska 118.000 ha, Nowosybirska 130.000 ha, Omska 129.000 ha i Czelabińska 179.000 ha. Na północno-wschodnich obszarach Kazakstanu, gdzie znajduje się również wiele państwowych terenów zarośniętych krzakami i ugorów, nadających się przeważnie pod uprawę rolną, do końca trzeciego planu pięcioletniego mać by uprawionych ogółem 320.000 ha.

W Sowietach produkuje się skórę syntetyczną.

(=) **Moskwa**, 23 listopada. Współpracownicy centralnego instytutu naukowo-badawczego przemysłu sztucznych skór w Sowietach Pawłowicz i Schmerling stworzyli **nowy typ sztuczne jskóry nazwanej „Winilit“.**

Doświadczenia wykazały, że ten wynalazek skóry zastępczej wytrzymywał wszelkie próby pod względem nieprzemakalności i nierozpuszczalności oraz próby ogniowe i barwnikowe. Głównym artykułem, używanym przy produkcji nowej skóry syntetycznej jest „chlorviniliter“. Istnieje projekt doprowadzenia w roku 1942 produkcji „Winilitu“ do 500.000 m. kw. rocznie.

Wielka droga przez Pamir oddana do użytku.

Wielka droga przez Pamir, budowana na specjalne zarządzenie rady komisarzy ludowych Związku sowietów i centralnego komitetu partji komunistycznej, jest ju, według doniesień z Taszkentu, w głównych zarysach gotowa.

Nowa ta górska szosa łączy Stalinabad, stolicę związkowej republiki Tadżikistanu ze stolicą autonomicznego terenu górzystego Badaszanu Chorob, leżącą bezpośrednio nad granicą Afganistanu i posiada przedewszystkiem wybitne znaczenie strategiczne.

Mało dotychczas zbadany teren górzystego Badaszanu stanowi kluczową pozycję dla dróg do Sinkiang, Indyj i Afganistanu. Ciężka to budowa, przy której pracowało 22.000 robotników, ochotników z gospodarstw kolektywnych środkowej Azji, **została wykonana w niecałych sześciu miesiącach.**

Jak wynika z ostatnich doniesień, nową tę górską szosę oddano do użytku przed ostatecznem wykończeniem z pewnych powodów, których oficjalnie nie podano do wiadomości. Dzięki zmobilizowaniu większej ilości nowych sił roboczych, budowa tej drogi ma obecnie zostać wykończona w najkrótszym czasie.

Raport hr. Teleky u Horthy'ego.

(=) **Budapeszt**, 23 listopada. Prezes rady ministrów hr. Teleky złożył w ubiegły piątek regentowi Horthy'emu obszerne sprawozdanie na temat aktu przystąpienia Węgier do Paktu Trzech Mocarstw. Wizyta trwała przeszło godzinę.

Rozważania dziennika tokijskiego.

(=) **Tokio**, 23 listopada. Dziennik „Jomiuri Szimbun“ analizując nadzwyczajną aktywność dyplomatyczną osi stwierdza, że żelazny pierścień dokoła Wielkiej Brytanji zacieśnia się coraz bardziej i skuteczniej. Niech Europa pozwoli sobie powiedzić, że dypdlmacja angielska poniosła stuprocentową klęskę.

Temsamem jednak równocześnie zapadło rozstrzygnięcie w sprawie losów morza Śródziemnego i Afryki. Nawet jeżeliby Anglja wówczas wycofała się na swoje ostatnie bastjony w Kanadzie, Australji i Indjach, to tok wypadków i międzynarodowe konflikty raz rozpętane, nie zatrzymają się i wtedy w swym pochodzie.

Zdrowi i chorzy.

Pan dr Chorzemski, autor książki p. t. „Zdrowi i chorzy“, znany działacz społeczny z Poznania, znajdujący się obecnie w Krakowie, prosił nas o wydrukowanie wyciągów swej książki na szpaltach naszego pisma.

Przeczytawczy tę książkę wyłoniło się pytanie, w jaki sposób możnaby ją streścić dla czytelników.

Jest to dzieło psychologiczne, a autor ma nadzwyczajny dar obserwowania życia i ludzi. Ale lepiej przytoczyć własne słowa autora: „ja chcę dać ludziom siłę fizyczną i duchową, ta książka ma uzdrawiać ludzi“.

W krótkich z życia branych fragmentach autor pokazuje nam nasze błędy i omyłki a zarazem daje rady, jak się wyleczyć z tej czy innej choroby. „Ja już niejednego uleczyłem“ powiedział do mnie pan dr Chorzemski „i jestem pewny, że ludzie właśnie dzisiaj potrzebują pomocy i coś coby ich podtrzymywało na duchu“.

A oto kilka tytułów rozdziałów: Cierpienia Ducha — chorobą ciała, Proces myślenia — niewyżyte afekty, Aktualizacja życia, Lekceważenie błahostek, Wierność celowi życia, Nerwica — chorobą woli, Hodowanie cierpienia — wyobraźnią człowieka, Wiara w zdrowie.

Zacznijmy więc od rozdziału: „Wiara w gwiazdę“.

Jeśli zatem na drodze naszej natkniemy się na przeszkody, nauczmy się iść przez życie z zasadniczem przekonaniem, że tam tych przeszkód będzie jak najmniej, że nam nie będą psuć, ale pomagać, że nam nie będą kłód pod stopy rzucać, ale drogę grzecznie, pięknie mościć i że jeśli na tym gładko wyrównanym gościńcu znalazłyby się jednak jeszcze jakieś za mocno kańciaste kamuszki, to je walcem parowym naszej woli i wytrwałości skruszymy w proszek do zębów. Co to zaś znaczy mieć naprawdę przed sobą tak idealnie zwalcowany gościniec, jak on ułatwia życie i jakie z nas głęboko ukryte na światło dzienne wyciąga za uszy walory — możemy się łatwo przekonać na żywym przykładzie, na ministrach.

Na ministrach wogóle w świecie, nie mówię bynajmniej o Polsce.

Tylko tak w zasadzie.

Otóż, czy nie raz widzimy, jak w przypadkowych fluktuacjach układu sił partyjnych bywają wyrzucani i miotani na fotele ministerjalne rozmaici ludziska, niczem kawałki, powiedzmy bursztynu, na przybrzeżne piachy.

Czy nie widzimy nieraz wielkomiejskiego adwokata, jako premjera, filologa ministrem rolnictwa, rolnika ministrem oświaty, a rzeźbiarza ministrem kolei?

Popatrzmy tylko.

Po pierwszych kilku dniach troszkę jednak nieśmiałych i skromnych, pan minister gwałtownie zaczyna nabierać rezonu.

Nie mówię już, że dostojnie celebruje w nowiutkim przez wykwitnego krawca skomponowanym żakiecie, że na wypukłym lśniąco białym torsie frakowej koszuli aż za oczy chwyta kolorowa wstęga, ale panu ministrowi, o dziwo, zaczyna się twarz przekuwać z adwokaciny na męża stanu, i pan minister nietylko rusza się coraz pewniej, nietylko coraz fachowiej zapada w klubowy fotel z coraz wdzięczniejszym pełnym skromnej godności rozmachem, ale coraz częściej zaczyna palić swojemi naprawdę (czasem, ale wyjątkowo, trochę tylko pożyczonemi i przefasonowanemi) koncepcjami i projektami.

I to bynajmniej nie będą koniecznie głupstwa, choć się przecież w dawnych warunkach zna na swym resorcie w gruncie rzeczy, jak emerytowany poborca podatkowy na balecie i w zakresie swej „kompetencji“ o wiele mu ciemniej, jak tabace w rogu.

Jak się to dzieje?

Otóż minister — to jest bardzo wysoko.

Tak wysoko, że jego głowa jest ponad głowami prawie wszystkich i że jej nie dosięga przewiew złości świata.

Przeciwnie. Nowy pan minister ma pewną ogólną sympatję. Wszak ma tyle do rozdania, a jeszcze nikomu nic nie dał i nikomu nie odmówił niczego.

Kłaniają się więc w jego stronę wszystkie głowy, jak słoneczniki do słońca, więc chylą się kornie przed nim, jak dojrzałe kłosy, nawet na codzień bardzo wyniosłe czoła, by swą małością wpaść w oko jego wielkości.

Minister ma więc łatwo.

Sypie pomysłami, nawet dobremi, bo myśl jego bierzy swobodnie ufnie, odważnie, na jego myśl czeka przecież państwo całe i nie trzeba mu się trwożyć trudnościami sforsowania realizacji, bo największy klucz do najszerszych drzwi w jego właśnie znajduje się tece.

Ta rzecz współcześnie prędko, coprawda, się psuje.

Pan minister temu dał wprawdzie, ale tamtemu odmówił. I taki „tamten“ zaczyna w pył miodowy nimbu sympatji dla ministra dąć, jak komin Titanica, czadliwym, trującym powiewem zawiści, szyderstwa, intrygi, lekceważenia i tego wszystkiego, co człowiekowi pracę obrzydzić może.

Takich „tamtych“ mnoży się w zawrotnem tempie nieskoczenie wiele.

Betonowany i pacykowany na gorąco gościniec pana ministra dostaje szczerb, wybojów, jeży się na nim teraz ostry gruz i kolące plączą chwasty.

I wtedy gwiazda ministerjalna zachodzi. Ale to zawsze trwa. Niech kto powie jednak, czy widział kiedy ministra odrazu do niczego, czy widział, by jaki minister zbazgrał się z punktu tak doszczętnie zaraz przy pierwszym występie, że mu czasu do takiej ewolucji nie stało, mimo, że wszelkie po temu i to wybitne warunki miało przecież wielu.

Likwidacja trwa zawsze jakiś czas. Bo przez ten jakiś czas potrafi każdy, jeśli ma choć trochę sprytu, ujechać spory kawał siłą bezwładności zaufania do głowy nowego ministra, którą ludzie obowiązkowo widzą „ministerjalną“ i parą tupetu „pewności siebie“.

Tej, ale rozsądnej, pewności siebie bierzmy w płuca zawsze jak najwięcej.

Jest w użyciu nader pożyteczna.

Jak człowiek, który osłabł fizycznie, szuka wzwyż, o co zaczepiłby ręce, by mdłe podtrzymać ciało, tak duch zapadający w mroki depresji chwytać się winien dobroczynnych skrzydeł owego cudownego ptaka niebieskiego, który stale w górę szybując, zawsze go podźwignąć może, a imię którego: „marzenie“.

Nie wstydźmy się marzyć, nie dajmy sobie zabrać marzenia, pod którem bynajmniej nie należy rozumieć mazgajowatego sentymentalizmu, lecz wysokogatunkowy i dla ludzkiej psyche wysokowartościowy produkt naszej wyobraźni nieokulawionej balastem rzeczywistości i niespętanej materjalizmem zaskorupionej w groszu jarmarcznej przekupki.

„Niechaj kogo wiek zamroczy,
Chyląc ku ziemi poradlone czoło,
Takie widzi świata koło,
Jakie tępemi zakreśla oczy“.

(Mickiewicz).

My oczy nasze kierujmy zawsze wzwyż, zawsze wdal, choćby bardzo nawet daleką, ale zawsze górną, zawsze jasną, zawsze promienną szczerem szczęściem nadziei ziszczenia czarodziejsko pięknych zamysłów, snujmy rozrzutnie złotą naszych myśli przędzę i bez troski ulatujmy

„w rajską dziedzinę ułudy,
Kędy zapał tworzy cudy,
Nowości potrząsa kwiatem,
I obleka nadzieję w złote malowidła“.

Nie żałujmy obie marzeń; niech lecą swobodne i wesoło jak motyle w słońcu, niech cieszą zmęczoną myśl naszą często żmudnie zapracowanym wypoczynkiem.

One są dźwignią dla naszego ducha, one są tą kwietną równią pochyłą, po której skołatany człowiek czołga się i wspina z niemocy do zdrowia, z biedy do bogactwa, z słabości do siły, z trwogi do bohaterstwa, z klęski w zwycięstwo, z nieszczęścia w szczęście.

Marzenie jest samopoczuciem do potęgi.

Marzenie nastawia naszego ducha, a duch ciało nasze na pożądanie i uzyskiwanie realnymi wysiłkami wyższych, nad poziom szarzyzny dnia codziennego wyrastających wartości.

Dlatego nawet taki koturnowy myśliciel i posągowy filozof jak Krasiński, pozwala się z pełną samowiedzą ponosić upojnemu marzeniu i mieszać temu, co jest, z tem, czego się pragnie w złudach wyobraźni szepcąc w zachwycie „Przedświtu“ do tej, która mu „w pomoc zbiegła Pani“:

„Płyńmy, płyńmy tak bez końca
W ciszę, w jasność, w błękit, w dal.
— — — — — — — — — —
Wód zwierciadła, gór widziadła,
Ziemia, niebo jeden kraj.
Rzeczywistość się pomału
w świat przemienia ideału.
W sen ze srebra i kryształu.
Daj mi teraz marzyć... daj!“

Birmingham — centrum angieskiego przemysłu wojennego.

Miljonowe miasto Birmingham jest pod względem wojenno-przemysłowym niewątpliwie jeszcze ważniejszem, niż Coventry, zbombardowane przez lotnictwo niemieckie.

Kattowitz, w listopadzie.

Birmingham jest centrum przemysłowem t. zw. **Midland**, okręgu gospodarczego środkowej Anglji, będącego oddawna siedzibą angielskiego przemysłu przeróbczego, zarówno jeżeli chodzi o uszlachetnianie i dalszą przeróbkę stali, jak i przeróbkę metali nie pochodzących z żelaza, które dla przemysłu wojennego posiadają nie mniejsze znaczenie, jak żelazo i stal.

Birmingham jako drugie zkolei co do wielkości miasto Anglji, co do liczby mieszkańców ustępuje tylko Londynowi; ostatni spis ludności w tem centrum przemysłowem środkowej Anglji wykazał prawie 1,1 miljona mieszkańców. Miasto położone jest nad rzeką Avon, która przepływa przez całą Anglję środkową w kierunku południowo-zachodnim i wpływa do Kanału Bristolskiego. Śródmieście Birmingham przecięte jest ciasnemi i krętemi uliczkami, a w tej **najstarszej dzielnicy znajdują się kantory starych angielskich rodzin przemysłowych i biura firm handlowych.** Z jednego z tych domów wyszła rodzina Chamberlainów, której członkowie wielokrotnie zasiadali na fotelu burmistrza Birmingham. Dokoła ciasno zabudowanego śródmieścia, grupuje się cały szereg przemysłowych, gęsto zamieszkałych przedmieść, z których najważniejsze są okręgi Small-Heath, Witton, Bordesley i Bournville. W pagórkowatej okolicy Birmingham rozbudowała się w wielkich skupieniach znaczna część angielskiego przemysłu metalowego, a w czasie, kiedy Anglja była jeszcze wielką potęgą przemysłową, Birmingham zasługiwał słusznie na nazwę przemysłowej stolicy świata, zwłaszcza o ile chodzi o dziedzinę przeróbki stali i metali.

W zakresie przemysłu metalowego w Birmingham znajdują się nietylko zakłady przeróbcze, ale także **zakłady produkcji metali, mianowicie huty miedzi i aluminium, odlewnie cyny, oraz inne tego rodzaju zakłady, zajmujące wielkie tereny na przedmieściach.** Wszystkie zakłady pod względem zaopatrzenia w surowce skazane są na dowóz z zamorza. Pod tym względem Birmingham nie różni się od innych wielkich centrów przemysłowych Anglji. Niemal wyłącznie przerabia się tu produkty pochodzące z przywozu, a równocześnie miasto to było jednem z najważniejszych centrów wywozowych kraju. Przeróbka stali w Birmingham w dziedzinie przemysłu wojennego dzieli się na dwa główne działy: pierwszym jest znany oddawna dział **fabrykacji broni,** który zapoczątkowała fabrykacja broni siecznej i ręcznej broni palnej, mająca swą ojczyznę zarówno w Birmingham, jak i w położonem nieco na północ Sheffield; drugim działem są przemysły powstałe na gruncie motoryzacji, mającej swój początek pod pewnym względem w fabrykacji rowerów.

Trzy największe fabryki trzech najpoważniejszych angielskich koncernów samochodowych, mieszczą się w Birmingham lub jego okolicy.

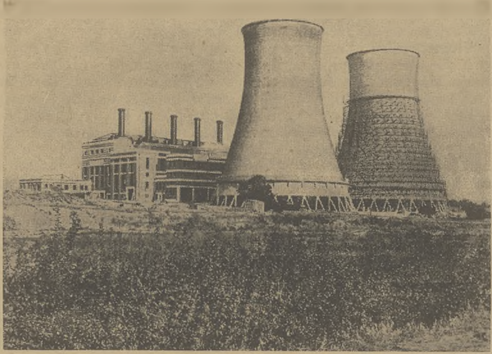
Są to firmy: Austin, Singer i Wolseley (Morris). Wprawdzie nie posiadają one w Birmingham wszystkich swoich działów administracyjnych, jednak najważniejsze objekty fabryczne mieszczą się właśnie tutaj. W ramach angielskiego programu zbrojeniowego fabryki w Birmingham, podobnie, jak i zakładów w Coventry, przestawiły się wyłącznie na produkcję materjałów wojennych. **Fabryki samochodowe w Birmingham wytwarzają obecnie motory lotnicze, części samolotów, tanki i wszystkie inne liczne artykuły, niezbędne w nowoczesnej wojnie, a nadto zaopatrują w części składowe właściwe koncerny przemysłu wojennego, jak np. Vickers.**

Ponadto w Birmingham mieści się także kilka zakładów, służących nie od wczoraj przemysłowi wojennemu, a których nazwy są najściślej związane z historją wszystkich angielskich wojen. Należy tu m. in. słynna firma B. S. A. „**Birmingham Smal Arms Company**“, jedna z najstarszych i najsławniejszych **fabryk ręcznej broni palnej, strzelb, rewolwerów, karabinów maszynowych** itd. Cały ten kompleks zakładów produkuje obecnie częściowo sprzęt artyleryjski. B. S. A. dzięki swej specjalnej produkcji, zajmuje pozycję o znaczeniu międzynarodowem. Zakłady koncernu, liczące wśród swych akcjonarjuszy kilka najbardziej znanych rodzin angielskich — również na arenie politycznej — uprawiały w swoim czasie bardzo poważny eksport, zwłaszcza do państw zamorskich. W czasie wojny światowej rząd angielski, kiedy Lloyd George kierował ministerstwem amunicji,

zaawansował Birmingham ponadto jako centrum wytwarzania amunicji.

Na przedmieściu przemysłowem Witton mieści się fabryka amunicji firmy Kynach, jeden z największych zakładów tego rodzaju, a w niewielkiej odległości znajduje się fabryka środków wybuchowych angielskiego koncernu chemicznego „Imperial Chemical Industries Ltd.“

Wreszcie Birmingham posiada poważne stanowisko jako **centrum przemysłu elektrycznego.** Znajduje się tu firma i główne zakłady fabryczne angielskiego towarzystwa „General Electrict“ najpoważniejszego koncernu, nie dorównującego wprawdzie pod względem rozmiarów zakładom Siemensa lub A. E. G., jednak w ramach angielskiej techniki elektrycznej odgrywającego podobną rolę.



Birmingham — Elektrownia.

Rząd angielski oskarżony o nieudolność.

(=) **Sztokholm**, 23 listopada. **Dzienniki szwedzkie donoszą z Londynu, że komunikacja nocna zupełnie tam zamarła.** Ani jeden autobus nie ukazuje się nocą na ulicach. Życie handlowe prawie zamarło po części z powodu braku towarów, a w znacznej części też z powodu ucieczki klienteli ze stolicy brytyjskiej.

Według dalszych doniesień dzienników szwedzkich prasa londyńska przytacza codziennie **ostre oskarżenia pod adresem rządu brytyjskiego z powodu niedostatecznej inicjatywy i braku umiejętności opanowania szybko zmieniającej się sytuacji.**

„Staje się coraz widoczniejszem, że liczne zaniedbania w dziedzinie rozwiązania palących zagadnień wewnętrznych, oraz brak inicjatywy w działaniach wojennych zaczynają powoli denerwować coraz szersze koła“.

„Daily Mail“ pisze w artykule wstępnym: „U nas każdy cywilny człowiek może jeszcze wciąż decydować na własną rękę czy chce przyczynić się do wysiłków wojennych czy też nie“. Ogłoszony został **plan w sprawie zmobilizowania pół miljona kobiet do przemysłu wojennego.** Apel ministerstwa pracy nie dał jednak żadnego rezultatu.

„Daily Herald“ krytykuje **„brak aktywności“ rządu** w dziedzinie opieki nad ofiarami wojny powietrznej. Dziennik pisze: „Państwo uczyniło bardzo niewiele, natomiast z oficjalnej strony poddano inicjatywę całego szeregu zbiórek. Mieszkańcy Londynu pozbawieni, z powodu bombardowania, mieszkań oraz ofiary ataku na Coventry są naszymi własnymi rodakami, a nie Turkami nawiedzonymi trzęsieniem ziemi, lub Chińczykami zrujnowanymi powodzią. Są to przecież ranni, poszkodowani na froncie naszej własnej wojny, wypowiedzianej przez nasz własny rząd. Jakie usprawiedliwienie może przytoczyć rząd na to, że ofiary frontu znajdujące się w rozpaczliwej styuacji, są skazane na dobroczynność prywatną? Pomoc dla nich jest jedynie i wyłącznie rzeczą państwa brytyjskiego. To wstyd i hańba, że rząd dopuszcza w tym wypadku dobroczynność prywatną i że John Bull z kapeluszem w ręku musi żebrać o grosze u dobroczynnych dam“.

Radjo londyńskie przypuszcza, iż udało mu się obecnie znaleźć sposób na **podniesienie pesymistycznych nastrojów wśród kobiet i odwrócenie ich umysłów od niemieckich ataków powietrznych.**

Dziennik „Evening News“ zapowiada na 25 listopada pierwszą audycję z regularnej serji, która pod hasłem „dla ciebie mój skarbie“ ma za zadanie zaapelować do serc kobiet angielskich.

Zarząd portu w Tallinie przejęły władze państwowe.

(=) **Tallin**, 23 listopada. **Na skutek zarządzenia Komisarjatu ludowego dla spraw żeglugi ZSRR, utworzono w Tallinie komisarjat żeglugi, którego kierownictwo powierzono A. Hansenowi. Zadaniem nowoutworzonego komisarjatu jest przejęcie wszystkich statków państwowych należących do b. państwa estońskiego i stanowiących własność prywatnych przedsiębiorstw armatorskich.**

W związku z tem komisarjat przejmie wszelkie urządzenia portowe, stocznie okrętów i statków oraz okrętowe warsztaty reparacyjne oraz cały aparat b. estońskich towarzystw żeglugowych łącznie z ich archiwami.

Estońskie statki, znajdujące się w chwili obecnej w zarządach linij żeglugowych na wybrzeżu murmańskiem, na Północy, na morzu Czarnem i na Dalekim Wschodzie powierzone będą zarządowi odnośnych dróg komunikacji morskiej do czasu, dopóki nie będą mogły być zpowrotem oddane pod zarząd dróg komunikacji morskiej w Tallinie.

Narazie utrzymane będą dawne stawki taryfowe dla przewozu towarów jak i w ruchu pasażerskim, poczem sprawa ta ulegnie regulacji.

Okręty toną.

Nowy Jork, 23 listopada. Według danych rejestru żeglugi morskiej **norweski parowiec-cysterna „S t o r s t a d“** pojemności 8.998 ton, odbywający drogę do Dairen od 20 dni nie daje znaku życia i uważany jest za zaginiony.

Ponadto donoszą o zatopieniu przez torpedy **brytyjskich parowców „Domingo de Elarrinaga“** pojemności 5358 ton i **„Jose de Larrinaga“** pojemności 5303 ton.

San Sebastian, 23 listopada. — Jak donosi Reuter z Melbourne, **australijski poszukiwacz min** zatonął w nocy na czwartek przy wjeździe do portu Philipp Bay wskutek zderzenia z pewnym okrętem handlowym. Cała załoga poszukiwacza min złożona z 4 oficerów i 19 marynarzy zatonęła.

Okręt handlowy, który powrócił ponownie do portu, nie odniósł żadnych uszkodzeń.

Oslo, 23 listopada. — **Norweski parowiec motorowy „Beaulieu“** pojemności 6.114 ton, pływający pod angielską kontrolą, zaginął według doniesienia „Aftenposten“. Z załogi zginęło 4 ludzi. Szczegóły w sprawie miejsca i czasu zatonięcia parowca nie są znane.

Nowy Jork, 23 listopada. — Amerykańska krótkofalówka Mackay przejęła sygnały alarmowe z pokładu **brytyjskiego statku transportowego „Croe“** (4791 br. t. r.), który doniósł iż w odległości 500 mil morskich na zachód od Irlandji został storpedowany, przyczem zagraża mu niebezpieczeństwo zatonięcia.

Premjer Słowacji przybywa do Berlina.

(§§) **Berlin**, 23 listopada. **Słowacki premjer i minister spraw zagranicznych prof. dr Tuka udaje się na zaproszenie rządu Rzeszy w krótkim czasie z wizytą do Berlina.**

Niemiecki patent na sztuczną bawełnę będzie wykorzystany w Hiszpanji.

(=) **Madryt**, 23 listopada. W wyniku rokowań przemysłowców hiszpańskich ze Śląskiem T. A. Sztucznej Bawełny w Hirschberg zawarto układ w sprawie wybudowania przez towarzystwo niemieckie fabryki sztucznej bawełny w Hiszpanji.

Odnośne hiszpańskie towarzystwo już zostało utworzone. Do rady zarządzającej wszedł również członek rady Śląskiego T. A. Sztucznej Bawełny. Fabryka hiszpańska będzie zbudowana w Miranda.

Uroczystość ku czci św. Patryka.

Dublin, 23 listopada. **W uroczystościach ku czci św. Patryka, patrona katolickiej Irlandji, wzięło udział przeszło 40.000 osób.**

W Killarney odbyły się uroczystości 600-letniego jubileuszu zakonu OO. Franciszkanów, założonego w r. 1240. Zakon ten po wypędzeniu go dekretem królewskim z Irlandji był zakazany tam aż do r. 1860. W roku 1940 upłynęło 80 lat od chwili dopuszczenia na powrót zakonu OO. Franciszkanów.

Przemysł zegarkowy w Szwajcarji.

Zurych, 23 listopada. Obecna wojna odbiła się również na słynnym przemyśle zegarkowym w Szwajcarji, który z powodu ograniczenia surowców, zakazów przywozów, utrudnienia komunikacji z innemi krajami, przechodzi poważny kryzys. Gdy w roku 1938 wywóz wynosił 241 miljonów franków szwajcarskish, w roku 1939 spadł na 195 miljonów franków, w pierwszem półroczu eksportawała Szwajcarja jeszcze za 95 miljonów franków. Ilość zatrudnionych robotników wynosiła w roku ubiegłym 6.570, w roku zaś bieżącym 5000.

50% handlu zagranicznego Bułgarji w rękach żydowskich.

(—) **Sofja**, 23 listopada. **W czasie dyskusji w Sobraniu nad bułgarską ustawą o żydach wyszły na jaw znamienne szczegóły.** Okazało się mianowicie, że jakkolwiek mniejszość żydowska w Bułgarji wynosi zaledwo 0.85%, to np. na 38 firm usiłujących ukrócić podatki, było 35 żydowskich, a z sumy 79 miljonów lewów, o które państwo zostało poszkodowane, na Bułgarów przypada 6 miljonów, zaś na żydów 73 miljony lewów.

Udział żydów w bułgarskim handlu zagranicznym wynosił 56.27%, w branży manufaktury 97%, w branży galanterji 70%, w handlu towarami szklannemi 97%, w handlu kapeluszami 54%.

Na czterech ulicach handlowych Sofji znajduje się 399 sklepów, z czego 244 jest w rękach żydowskich. Z danych statystycznych, przytoczonych przez posłów wynika, że **na Bułgarów przypada rocznie na głowę 1.067 lewów dochodu, natomiast na żydów 26.119 lewów na głowę rocznie.**

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 24 listopada. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na **froncie greckim** wojska włoskie przeprowadzały planowe przewidziane ruchy celem zajęcia nowych stanowisk.

Włoskie lotnictwo bombardowało liczne objekty nieprzyjacielskich stanowisk, zwłaszcza na odcinku Korczy i trafiło przytem punkty węzłowe, koncentracje wojsk i nieprzyjacielskie stanowiska. Wszystkie włoskie samoloty powróciły.

W **Afryce północnej** nieprzyjacielskie naloty na zatokę Bomba wyrządziły kilka szkód. Naloty na Bardia i Derna nie wyrządziły żadnych szkód. Jeden z włoskich samolotów, który we czwartek został podany za stracony, został znaleziony wraz z pilotami wewnątrz włoskich linij.

W **Afryce wschodniej** włoskie lotnictwo bombardowało lotnisko w Roseitas i podpaliło przytem na ziemi samolot typu „Wellesley“, jak również uszkodziło dalszy. Inne formacje lotnicze bombardowały nieprzyjacielskie stanowiska z tamtej strony Gallabat i przytem spowodowały wielki pożar, jak również Port Sudan. Włoscy lotnicy zestrzelili z pięciu nacierających myśliwców typu „Gloucester“ dwa i powróciły wszystkie do włoskich baz.

Nieprzyjacielskie samoloty bombardowały Cassala i podpaliły szpital polowy.

Nieprzyjacielskie formacje lotnicze zrzuciły **bomby na Bari**, skutkiem których trafione zostały przeważnie domy prywatne, jedna kobieta została zabita, pięć osób, w tem jedna kobieta i dwoje dzieci zostało zranionych. Małe pożary zostały szybko ugaszone.

Zadania kulturalne państw. urzędów budowlanych w rejencji rządowej Kattowitz.

(b) **Kattowitz**, 22 listopada.

Zwiedzając Górny Śląsk, zarówno główne obszary przemysłowe, jak i typowe wiejskie obszary ciągle na nowo uderza widza bezmyślny sposób zabudowywania terenu, pewien brak jednolitej kultury budowlanej, przystosowanej do krajobrazu. Przeważna część mieszkań daleko odbiega od ideału i wszędzie napotyka się na owe dobrze znane płaskie budynki kubistyczne, stojące w rażącym kontraście z otaczającą przyrodą i nie mające żadnego związku z obecnym stylem budowlanym. W większych miastach owa manja wielkości doprowadziła znów do budowania wysokopiętrowych bloków mieszkalnych, nie dających dostępu światłu i słońcu. Ogólny widok miast pogorszony bywa jeszcze przez brak zieleńców, trawników i parków. Z tego też powodu przeważna część miast i osad przemysłowych nie daje znużonemu oku żadnego wytchnienia i razi swemi jednostajnemi, zapylonemi i bliźniaczo do siebie podobnemi fasadami ulic, gdzieniegdzie tylko przerwanemi małemi oazami zieleni. Wszędzie napotyka się na brak zamiłowania do przyrody, nie odczuwa się troski o podniesienie ogólnego estetycznego wyglądu miasta.

Usunięcie tych rażących błędów w architektonice miast jest jedną z najważniejszych trosk wszystkich zainteresowanych czynników, niezależnie czy przebudowa tych miast zapoczątkowana zostanie przez inicjatywę prywatną czy publiczną. Zarówno prywatni jak i publiczni przedsiębiorcy dołożyć muszą wszelkich starań, aby w latach przyszłych w jaknajszybszym czasie owe **szkody usunąć lub w miarę możności naprawić.** Jest nieodzownym warunkiem przyszłego budownictwa, aby plany uwzględniły naturalne warunki, w jakich powstaje miasto. Budowa nowych gmachów zarówno publicznych jak i prywatnych uwzględnić musi naturalne warunki ołoczenia oraz przystosować się do nowego poczucia piękna i estetyki.

Instytucją, w której skupiają się wszystkie owe dążenia do estetycznego podniesienia miast i osad jest państwowy urząd budowlany, mający swą siedzibę przy rządzie w Kattowitz.

W biurach tego urzędu zbiegają się wszystkie nici, związane z tem zagadnieniem.

Celem i zadaniem tego urzędu jest opracowanie w ścisłej współpracy z czynnikami miejscowemi zarówno miasta jak i wsi, nowych planów budowlanych, dających rękojmię uwzględnienia tych nowych potrzeb. Przyszłe budownictwo odbywać się musi na podstawie zgóry obmyślanego planu. Od każdej jednostki wymaga się, aby w razie konieczności osobiste swoje interesy podporządkować dobru powszechnemu. Działalność państwowych urzędów budowlanych rozciąga się na prawie wszystkie dziedziny związane zagadnieniami budownictwa gospodarki budowlanej. **Przedewszystkiem urzędy dbają o to, aby wykonanie nowych zamierzeń budowlanych nie stało w sprzeczności z nowemi zadaniami kulturalnemi na tem polu.** Na obszarze rejencji rządowej Kattowitz uruchomiono pięć powiatowych urzędów budowlanych, których najważniejszem zadaniem jest opieka nad państwowemi budowlami. Do zadań ich należy również

utrzymanie ścisłego kontaktu ze społeczeństwem, jak i z miejscowemi urzędami.

Podstawowym warunkiem owocnej działalności jest najściślejsza współpraca z urzędem Landrata. Powiaty budowlane obejmują następujące obszary:

Urząd Budowlany Beuthen obejmuje miasta Beuthen. Hindenburg i Gleiwitz, oraz powiaty Tost-Gleiwitz wraz z częścią powiatu Wadowitz oraz powiat beskidzki Bayhusch; Urząd budowlany Kattowitz obejmuje miejski i wielski powiat Kattowitz oraz powiaty Bendzin i Olkusz: Urząd budowlany Pless obejmuje powiaty Pless i Chrzanów; Urząd budowlany Teschen z oddziałem Rybnik obejmuje powiaty Teschen i Rybnik.

Państwowe urzędy budowlane przyjęły przedewszystkiem pod własną administrację budynki i nieruchomości szkoły, sądy itp., będące własnością byłego państwa.

Ogólna wartość tych nieruchomości sięga wielu miljonów marek.

Dzięki inicjatywie tych urzędów przeprowadzono we wszystkich budynkach konieczne remonty oraz przystosowano je do nowych potrzeb. Pozatem pomimo nakazanej obecnie oszczędności starano się wszystkim tym gmachom nadać godny wygląd.

Szczególną troskliwością państwowe urzędy budowlane **zajmują się także opieką i pielęgnacją zabytków.** Na terenie rejencji rządowej Kattowitz istnieje jeszcze cały szereg przykładów starej sztuki budowlanej, jak ratusze, dwory, kamienice obywatelskie, przedewszystkiem jednak dużo pięknych budynków drewnianych o swoistym stylu i uroku, jak i stare, nieraz wprost bezcenne i wszystkim dobrze znane górnośląskie kościółki drewniane. **Restauracja tych wszystkich zabytków odbywa się w ścisłej współpracy z konserwatorem muzealnym, aby świadectwa kultury architektonicznej zachować dla potomności.** Szereg wartościowych budynków, jak piękne dwory i kamienice, zdołano uchronić przed zniszczeniem.

Prywatna działalność budowlana stoi zasadniczo pod nadzorem policji budowlanej,

która zwłaszcza pod względem kulturalnym wywiera decydujący wpływ. Nie wiadomo dlaczego w niektórych powiatach zakorzeniło się przekonanie, że policja budowlana jest instytucją niepotrzebną, nie dającą żadnego pożytku. Zdaniem niektórych, działalność policji budowlanej przeszkadza tylko inicjatywie prywatnej, stawiając ciągle jakieś zakazy lub zastrzeżenia, a jednak policja budowlana zwłaszcza na naszym terenie **działa niezmiernie dużo dobrego.** Dzięki działalności policji budowlanej wychowuje się przedsiębiorców budowlanych i architektów.

Miejscową władzą budowlaną są w wydzielonych miastach zarządy miejskie, w powiatach urzędy Landrata.

Techniczne opracowanie planów oraz wydawanie opinji, jak współpraca z ludnością w wydzielonych miastach sprawują miejskie urzędy budowlane w innych miastach państwowe urzędy budowlane. Wyjątki stanową powiaty Kattowitz i Teschen, gdzie powołano w życie również i powiatowe urzędy budowlane.

Chociaż narazie z powodu warunków wojennych prywatna działalność budowlana ogranicza się tylko do szeregu małych budowli służących przedewszystkiem rolnictwu, zajmujących się przebudową i rozbudową, to jednak i na tym stosunkowo małym odcinku policja budowlana czynić może dużo dobrego. Jest bowiem rzeczą zupełnie nie obojętną, jakie nowe okna lub drzwi zakłada się w budynku mieszkalnym. Tak samo ważne dla ogólnego wrażenia budynku jest sprawa pokrycia dachu lub ogrodzenie. **We wszystkich tych sprawach społeczeństwo zwrócić się może o radę i pomoc do miejscowych urzędów budowlanych.**

Kultura budowlana opiera się jedynie na dyscyplinie budowlanej.

O ile więc jakiś przedsiębiorca uważa że nie potrzebuje rady ustanowionych w tym celu urzędów i przeprowadza swoją budowę bez uwzględnienia wskazań urzędu budowlanego, spodziewać się może ostrych i bezwzględnych kar. W zależności od stopnia przekroczenia nakazów urzędu budowlanego policja budowlana zażądać może również usunięcia całej rozpoczętej budowli. Dlatego też niechaj nikt nie sądzi, że jego jeden mały budynek nie może zaszkodzić całości. Wszak ogólnym wyrazem kultury budowlanej jest właśnie szereg tych małych budynków i w ogólnej mozaice każdy kamień znajdować się musi na swojem miejscu o ile całość odnieść ma odpowiednie wrażenie.

Dlatego też **starania państwowych urzędów budowlanych idą w kierunku przystosowania nietylko poszczególnych domów, lecz całych miejscowości i osad do ogólnych warunków architektonicznych.** W tym kierunku idą wytyczne miejscowych czynników, których zadaniem przy opracowaniu projektów przebudowy lub rozszerzenia miast i wsi jest konieczność uwzględnienia wszelkich warunków gospodarczych jak i komunikacyjnych nie za pominając przytem jednak o podstawowym warunku — dobrze zrozumianej estetyce. W celu ułatwienia pracy, państwowa administracja budowlana udziela wszystkim zainteresowanym konieczno wskazówki dające rękojmię jednolitego sposobu budowania. W wypadkach braku potrzebnych funduszów czynniki rządowe starają się także o specjalne subsydja Ministerstwa Pracy.

W porozumieniu z wszystkimi miejscowymi czynnikami

opracowuje się szereg planów gospodarczych,

stopniowego wykonania zamierzeń budowlanych, oraz ogólne plany zabudowy. — Pomimo uwzględnienia wszystkich już istniejących i przyszłych wpływów, plany te niewątpliwie przyczynią się do jednolitego kierowania i uregulowania przyszłych projektów budowlanych. Plany te dokładnie wyznaczają grunta pod budowę nowych mieszkań w zależności od ich rodzaju jak i grunta dla rzemiosła przemysłu oraz miejsce przeznaczone na założenie wielkich zieleńców i trawników służących dla odpoczynku. Dopiero o ile przy każdym projekcie budowlanym uwzględni się te plany podziewać się można, że w niedalekiej przyszłości nastąpi ściśle rozgraniczenie terenów mieszkalnych od przemysłowych. Dopiero przez zaprowadzenie na tym niezmiernie ważnym odcinku porządku stworzy się podstawy dla nowej kultury budowlanej.

Oczywiście najważniejszem zadaniem w budownictwie całej Rzeszy a przedewszystkiem na Górnym Śląsku jest budowa nowych mieszkań dla rzesz pracujących.

Budowa wzorowych osiedli robotniczych jest, o ile uwzględni się nieprawdopodobne wprost stosunki panujące zwłaszcza na Górnym Śląsku oraz dotkliwie odczuwany głód mieszkaniowy, palącą potrzebą, której zaspokojenia należy się spodziewać z chwilą ustabilizowania się warunków. **Dlatego też zadaniem państwowych urzędów budowlanych jest już teraz przeprowadzenie wszystkich koniecznych prac wstępnych.** Nie należy zapomnieć, iż tak wielki projekt wymaga ogromu przygotowań, jak wyznaczenie terenów, zakup tych terenów, finansowanie robót itp. Biorąc pod uwagę fakt, że mieszkania robotnicze, o ile mają spełnić swoje zadanie, muszą być mieszkaniami taniemi, za które czynsz musi być proporcjonalny do zarobku, zrozumiemy, że wykonanie tych zamierzeń możliwe jest tylko zapomocą znacznych subsydjów państwowych. Oznaczenie wysokości tych subsydjów ustanawia Regierungspräsident. — Tym samym państwowa administracja budowlana otrzymała dodatkowo niezmiernie ważne zadanie, już obecnie czyni się wszelkie przygotowania z ustanowieniem programów dla budowy mieszkań. Należy ustalić nietylko konieczną ilość mieszkań lecz także i opracować plany dla mających powstać osiedli robotniczych. Również i założenie nowych i stałych kolonji działkowych, dla których także Regierungspräsident udziela subsydja, należy do tych prac. Wszystkie zainteresowane czynniki, jak zarządy miejskie i władze powiatowe i gminne intensywnie pracują nad projektami tych wszystkich planów.

Ważnym rozdziałem na tym polu jest sprawa uzdrowienia starych dzielnic miast, zwłaszcza na Górnym Śląsku usunięcie dzielnic będących siedliskiem różnych chorób i stałem niebezpieczeństwem dla otoczenia. Zadanie, które czeka tutaj realizacji, jest wyjątkowo trudne. Na miejscu starych zaniedbanych i nie nadających się do użytku mieszkań powstać mają nowe wzorowe mieszkania odpowiadające warunkom higjeny i estetyki. I na ten cel Minister Pracy przeznaczył znaczne fundusze.

Chociaż publiczna działalność budowlana narazie ograniczona jest do minimum, to jednak z zapomóg państwowych i specjalnych funduszów wykonuje się szereg koniecznych prac nad przystosowaniem budynków publicznych do ich potrzeb. Również teatry, kina i inne placówki kulturalne zmieniają swoje oblicze, świadcząc dobitnie o nowym duchu.

Również naprawa i usunięcie szkód wojennych jest na obszarze rejencji rządowej Kattowitz ważnem zadaniem.

I ona wymaga współpracy państwowej administracji budowlanej aby znaleźć takie rozwiązanie, które uniemożliwie wszelkie błędy. Doskonałe postępy na tym polu uzykano przedewszystkiem w powiecie Pless, jako przykład uważać można wieś Wyrow, która mocno ucierpiała na skutek działań wojennych. Po opracowaniu planu odbudowy przez architekta, obecnie całą wieś odbudowuje się na podstawie jednolitego planu. Ścisłe spojenie praktyczności, oraz naturalnego piękna zmieni całkowicie wygląd tej wsi.

Oprócz tych zadań kulturalnych stojących obecnie na pierwszym planie, państwowa administracja budowlana wykonuje także nadzór nad techniką i gopodarką budowlaną. Sprawdzenie obliczeń statycznych, badanie nowych metod budowlanych oraz wszelkich środków mających na celu zabezpieczenie mieszkańców były zawsze jednym z podstawowych zadań nadzoru państwowego. Także i w przyszłości w interesie ludności zadania te nadal wykonane być muszą przez Urzędy budowlane. Urzędy opracowują również obecnie wszystkie kwestje budowlane związane z ochroną przeciwlotniczą.

Do tego dochodzi jeszcze wydawanie orzeczeń, ustalenie czynszu komornego i udzielanie porad w wypadkach kiedy obecność fachowca jest konieczna.

Tak więc państwowa administracja budowlana na terenie rejencji rządowej Kattowitz ma ogromną ilość zadań do spełnienia, które będą miały decydujący wpływ na późniejsze ukształtowanie się tego terenu. Za wszelką cenę należy zmienić dotychczasowy sposób zabudowania. Na miejscu zaniedbanych i brzydkich zabudowań

powstać mają wzorowe osiedla robotnicze,

będące świadectwem nowej kultury budowlanej. Równocześnie zadaniem odpowiednich czynników jest wzbudzenie wśród społeczeństwa zrozumienia dla tych projektów ukształtowania tego terenu w myśl ogólnego planu. Wszelkie warunki są dane i wszelkie przygotowania ukończone, o ile tylko po ukończeniu wojny potrzebny materjał będzie do dyspozycji, natychmiast przystąpi się do zrealizowania planów.

Powstanie cały szereg osiedli robotniczych, budynków administracyjnych i boisk sportowych.

Państwowa administracja budowlana zdaje sobie dokładnie sprawę z ogromu tych zadań i dokłada wszelkich starań aby cel ten pomimo wojny i związanymi z nią ograniczeniami osiągnąć.

Nowa powieść Dziennika Porannego

Po zakończeniu powieści Władysława Barcickiego p. t. „Nocleg w ogrodzie“, przystępujemy w dniu dzisiejszym do drukowania powieści **Bolesława Rybaka** p. t. **„Powódź“.**

Powieść ta odbiega nieco od opublikowanych przez nas dotychczas powieści, gdyż akcja kryminalna znajduje się w niej na drugim planie, natomiast na pierwszy wysuwa się poświęcenie i bohaterstwo prostego robotnika, który ratuje od zguby nietylko całą fabrykę, ale także swych kolegów-robotników.

Powieść ta, nie pozbawiona momentów wysoce dramatycznych, dostarczy Czytelnikom wiele emocji, a frapująca jej akcja utrzymywać będzie każdego w napięciu od początku do końca, tem więcej, że obok samej sprawy, tyczącej się powodzi, mamy także i splot ciekawych zagadnień o zacięciu socjologicznem.

Kładka z żywych ludzi.

No południowy-wschód od wyspy Samos leżą wyspy odkryte przez znanego podróżnika i badacza Cooka, które są jego imieniem nazwane. Największa i najważniejsza z tych wysp Rarotonga posiada bardzo urozmaicony i piękny krajobraz. Oko zachwycają malownicze do 900 metrów wznoszące się góry, doliny z szemrzącemi strumykami, oraz wyżyny, na których królują piękne lasy. Mieszkańcy, którzy trudnią się rolnictwem, słyną jako znakomici rzeźbiarze.

Wśród mieszkańców zachował się jeszcze tu i ówdzie niezmiernie ciekawy i oryginalny zwyczaj, praktykowany w czasie uroczystości ślubnych. Przy tej sposobności narzeczona kroczy po osobliwej kładce: krewni jej narzeczonego kładą się płasko na ziemi, a ona kroczy po ich grzbietach. Kładka ta zbudowana z żywych ludzi, ciągnie się od domu narzeczonej aż do domu narzeczonego. Jeżeli zdarzy się, że odległość jest za duża, aby można było całą drogę wyłożyć ciałami, to ci, po których noga narzeczonej już przeszła, spieszą czemprędzej naprzód, aby ponownie położyć się w miejscu, gdzie żywa kładka kończy się. Ceremonja ta odbywa się na parę dni przed ślubem. W dniu ślubu przechodzi w ten sam sposób sam narzeczony, ale dla odmiany po grzbietach krewnych narzeczonej, w asyście swych rówieśników.

O czem każdy kupiec wiedzieć powinien.

Pomimo niejednokrotnego omawiania sztuki kupieckiej, do dziś dnia zdarzają się wypadki, że kupcy przez swe nieumiejętne postępowanie doprowadzają swe przedsiębiorstwa do bankructwa, co za tem idzie, rujnują się materjalnie, pozostając bardzo często bez środków do życia. W takich wypadkach zjawia się zawsze pytanie: dlaczego tak się stało.

I niestety. Wielu z nich nie umie sobie na nie odpowiedzieć nie zawsze może przez brak samokrytycyzmu, lecz poprostu przez nieznajomość rzeczy, są bowiem ludzie, którzy **od niepamiętnych czasów prowadzą przedsiębiorstwa kupieckie, a nie mają pojęcia o tak zwanej sztuce kupieckiej.**

Dla założenia a następnie prowadzenia sklepu nietylko potrzebny jest zapas gotówki. Obok tego **wielką rolę odgrywają** takie czynniki jak **umiejętna reklama, sztuka sprzedawania, etyka kupiecka, uczciwe współzawodnictwo** i wiele innych jeszcze czynników, o których tu mówić ze zrozumiałych przyczyn niepodobna, a których kompletny brak obserwujemy tak często u naszych kupców. Tu leżą właśnie przyczyny niejednego bankructwa, straty klienteli, a co za tem idzie kompletnej nieraz ruiny majątkowej.

Władze w wielu wypadkach wydały całą serję przepisów i rozporządzeń, dbając o normalny rozwój kupiectwa, niemniej jednak stosowanie się do nich nie może zapewnić kupcowi rozwoju jego przedsiębiorstwa, bez jego osobistej dobrej woli i kupieckiego wyczucia.

Dlatego też chcieliśmy dać krótki przegląd głównych bolączek naszych przedsiębiorców kupieckich i **wskazać drogi**, któremi krocząc można zaradzić niepożądanym następstwom.

Jako główne czynniki normalnego rozwoju przedsiębiorstwa, wymieniliśmy na wstępie umiejętną reklamę, sztukę sprzedawania, etykę kupiecką i uczciwe współzawodnictwo.

Postaramy się omówić kolejno wszystkie te rzeczy, aby dać możność naszym kupcom gruntowniejszego ich rozpoznania.

Reklama jest to informowanie i zapoznawanie klientów z towarami, ich cenami i gatunkami oraz firmą i przedsiębiorstwem kupca. Zapomocą umiejętnej reklamy, kupiec zjednywa sobie nowych odbiorców, a co za tem idzie, powiększa swój obrót. Sposób reklamy powinien być dostosowany do rodzaju towaru i charakteru przedsiębiorstwa, środowiska, miejsca i celu reklamy. Inna będzie np. reklama wytwórcy, a inna hurtownika lub detalisty. Również reklama przy wprowadzeniu nowego towaru na rynek będzie odmienną od reklamy artykułu już znanego i mającego pewien zbyt.

Reklamę jako taką dzielimy na dwa rodzaje, **wewnętrzną i zewnętrzną.** Reklama wewnętrzna będzie to reklama skoncentrowana w obrębie przedsiębiorstwa i w skład jej wejdą przedewszystkiem miejsca i lokal przedsiębiorstwa i jego wygląd zewnętrzny. Tu najważniejszą cechą będzie **estetyczny i miły wygląd i urządzenie sharmonizowane z architekturą domu i ulicy.** Niemniej ważną rolę odegra tu również szyld — skromny i nieprzeładowany jak i wystawa sklepowa, urządzona gustownie w oknach wystawowych, na której towary odpowiednio dobrane i ułożone napewno zachęcą kupującego. Strona artystyczna reklamy nie powinna nigdy być zaniedbywana, gdyż jak wykazuje doświadczenie, związane z nią koszty zawsze się opłacają. Ważne tu będzie również **oświetlenie wnętrza**, umiejętne i uprzejme załatwianie klientów, o czem szerzej będziemy mówili przy sztuce sprzedawania jak i opakowania sprzedawanego towaru przedewszystkiem czyste i estetyczne.

Reklama zewnętrzna czyli prowadzona poza obrębem przedsiębiorstwa **znajduje swój wyraz przedewszystkiem w prasie codziennej**, szczególnie w tej dziedzinie należałoby zwrócić uwagę na formę zamieszczanych ogłoszeń reklamowych, o ile kupiec chce, aby zwróciły one uwagę czytelnika. Ogłoszenia powinny być stosowane w większych rozmiarach, możliwie o krótkiej lecz rzeczowej treści, mogą wyróżniać się niesymetrycznem swem rozmieszczeniem, oryginalną kliszą lub rysunkiem, słowem muszą posiadać cechy zwracające uwagę bez potrzeby specjalnego ich wyszukiwania. Niemniej ważną rolę w reklamie zewnętrznej odegra papier firmowy z odpowiednim nagłówkiem, pudełka i torebki, służące do pakowania towaru, przysyłania próbek i t. p.

Najważniejszą [illegible] jest jej p[illegible].

Reklama nie może zawierać kłamstw, lecz musi odpowiadać rzeczywistości. Ceny umieszczone w reklamie powinny być takie same jak te, które kupiec stosuje w sprzedaży a reklamowane zalety towaru muszą być istotnie zgodne z prawdą. Kupiec powinien tak prowadzić reklamę, aby zbytniem zachwalaniem towaru nie nużyć klientów, przesadą ich nie zrażać i konkurentów swych w niej nie krytykować.

Reklama prowadzona w ten sposób musi dać bardzo dodatnie wyniki, które bezwzględnie **przyczynią się do podniesienia [illegible] przedsiębiorstwa.**

A teraz przejdźmy do drugiego punktu naszych rozważań, mianowicie do sztuki sprzedawania.

Umiejętność sprzedawania i zorganizowanie sprzedaży w handlu, szczególnie detalicznym, jest dużą zdolnością kupca i stanowi często najlepszą jego reklamę.

Utrzymanie klienteli i pozyskanie nowych odbiorców zależy w dużym stopniu od samego sprzedawcy.

Sztuka sprzedawnia obejmuje pewne metody oparte na obserwacji i przyjęte w praktyce. Najważniejszym punktem będzie tu **grzeczne i solidne traktowanie klienta** przy przedstawieniu mu różnych asortymentów żądanego towaru, podczas rozmowy, przy płaceniu należności i wręczeniu kupionego towaru. Sprzedawca musi więc posiadać dużo taktu i gruntowną znajomość obsługiwanej przez niego branży, a co za tem idzie umiejętność przekonania klienta o gatunku i zaletach towaru, dar spostrzegawczy, który pozwoli mu ocenić gust i upodobanie klienta bez nużących niejednokrotnie pytań, ujmujące obejście, które zawsze wzbudza zaufanie w kliencie, pogodne usposobienie i wreszcie, co samo się przez się rozumie, miłą i czystą powierzchowność.

Zupełnie zrozumiałą jest rzeczą, że każdy z nas woli wejść do sklepu gdzie będzie według tych zasad obsłużony przez sprzedawcę, niż tam, gdzie będzie gburowato przyjęty, nieumiejętnie załatwiony a czasem nawet zwymyślany, jak to się nieraz zdarzało, szczególnie w mniejszych sklepach spożywczych. Nie wolno więc kupcowi zapominać o tego rodzaju umiejętnościach, o ile chce aby przedsiębiorstwo jego prosperowało należycie i dobre przynosiło do[illegible].

Niemniej ważnym a zarazem ostatnim punktem naszych wskazówek jest

uczciwość i etyka kupiecka.

[illegible]

[illegible] W stosunkach handlowych zaś opinja i zaufanie, które kupiec sobie wyrabia, **decydują niejednokrotnie o losie jego przedsiębiorstwa.**

Jeśli chodzi o stosunek kupca do pracowników, to musi on tu być przedewszystkiem taktowny i wyrozumiały, a co najważniejsze, nie wolno mu stracić szacunku i zaufania swych podwładnych. Musi on wnikać w warunki egzystencji swych pracowników, starać się o odpowiednie wykorzystanie ich zdolności i wynagradzać odpowiednio do obowiązków i zakresu odpowiedzialności każdego z nich, gdyż **tylko dobrze wynagradzana praca jest wydajną i oddaje rzetelne korzyści przedsiębiorstwu.** Zresztą kwestję zarobków uregulowała ostatecznie ustawa.

Wreszcie w współzawodnictwie z kupcami innymi tej samej branży nie wolno się uciekać do metod i środków nieuczciwych, jak podrywanie opinji konkurencyjnej firmie lub jej właścicielowi przez rozsiewa[illegible]

[illegible]dłowy, o ile sam kupiec nie zechce zrozumieć, że **rozwój jego przedsiębiorstwa zależy od niego samego.**

Ustawa nadaje w handlu pewien charakter i kierunek, o reszcie decyduje sam właściciel przedsiębiorstwa i jego osobiste zdolności.

Mamy nadzieję, że po zapoznaniu się z wyżej omawianemi uwagami znikną osta[illegible] z terenu naszego miasta sklepy i przedsiębiorstwa handlowe, w których załatwianie spraw było dla klientów niejednokrotnie rzeczą wielce niemiłą.

Fenicz

BOLESŁAW RYBAK.

Powódź

1)

I.

Słońce chyliło się ku zachodowi i w powietrzu unosiła się miła atmosfera wiosennego wieczoru. Tego roku wiosna wogóle była bardzo ciepła i sucha, co starsi, doświadczeni ludzie przyjmowali z dużą obawą o dalsze losy lata. Zboża rosły dziwnie szybko, ale groziło im to, że przy tak ciepłem powietrzu nie dojrzeją, lecz uschną przed dojrzeniem. Z coraz to większą troską spoglądano w niebo, wyczekując jakiejś zmiany w powietrzu, któraby pozwoliła zapomnieć o nieprzyjemnych przeczuciach.

Nad małą rzeczką, a właściwie strumykiem, którego nazwy nikt dobrze nie znał, gdyż jedni twierdzili, iż nazywa się Rudawa, a inni, że Cicha Woda, wznosiły się zabudowania fabryki. Główny gmach fabryki wybudowano bardzo dawno. Mówiły o tem solidne, „niedzisiejsze" mury gmachu. Podobno miał to być młyn parowy, ale ponieważ okazało się, że w tej okolicy młyn nie ma wielkiej racji bytu, więc budynek został zamknięty i stał opuszczony przez parę lat.

Potem pojawili się jacyś ludzie, oglądali budynek zewnątrz i wewnątrz. Miejscowa ludność, o której nie można było powiedzieć, że składa się z bogaczy, obserwowała tę akcję z pełną uwagą. Gdyby otwarto jakiś zakład, wówczas byłyby jakieś możliwości zarobkowania. Niejeden już marzył skrycie o wielkich zarobkach, a wójt wsi widział się już na stanowisku burmistrza osiedla, podniesionego do godności miasteczka.

Nadzieje poczęły się urzeczywistniać. Przybyli robotnicy, murarze i w gmachu zapanował ruch. Odnawiano, przebudowywano, naprawiano cały budynek. Potem przyjechały ciężkie samochody, które przywiozły wielkie maszyny, doprowadzono prąd z pobliskiej elektrowni i wielki plac przed budynkiem został oświetlony jaskrawem światłem elektrycznem. Niebawem na murach ukazało się ogłoszenie, że „przyjmuje się robotników do fabryki".

Ludzie poczęli się cisnąć do bramy. Porzucono zajęcia rolnicze, wierząc, że praca w fabryce przyniesie lepsze dochody. W rozmowach z majstrami dowiedziano się, że ma być uruchomiona fabryka metalowych pudełek. Praca wydawała się zatem dość lekka. Wprawdzie ofiarowywane zarobki były o wiele mniejsze, niż się ogólnie spodziewano, ale i tak znalazło się wielu chętnych, którzy stanęli na apel dyrekcji przedsiębiorstwa do pracy.

I tak ruszyła fabryka. Właściciel, czy też tylko dyrektor fabryki, spodziewał się, że uda mu się rozwinąć zakład tak dalece, iż pobije konkurencję i stanie na czele tej gałęzi przemysłu.

I rzeczywiście rozwój fabryki posuwał się szybko naprzód. Po jakimś roku zabudowania fabryczne musiały być rozbudowane. Znowu przybyli murarze, budowniczowie, cieśle i instalatorzy. Wzniesiono nowy budynek, w głębi podwórza wyrosła, jak z pod ziemi piękna willa, która miała być siedzibą dyrektora, a obok mniejsze domki inżynierów i urzędników.

Kolonja rosła, jak na drożdżach. W miarę rozwoju fabryki okazało się, że miejscowa wieś nie może dostarczyć odpowiedniej ilości rąk do pracy. Sprowadzono zatem z miasta robotników, dla których musiano pobudować mieszkania. Ruch był więc wielki na placu fabrycznym, a wieś, która początkowo liczyła na monopolowe stanowisko na rynku pracy, musiała pomyśleć o innych zarobkach.

Ponieważ jednak masy robotników i urzędników potrzebowały masła, mleka, chleba, jaj i innych produktów rolniczych, więc wieś rozwijała się i kwitnęła. Ludzie błogosławili człowieka, który zdecydował się w tym zakątku uruchomić fabrykę.

I tak lata szły za latami. Fabryka przyjmowała coraz to nowe zamówienia. Po puszkach i pudełkach blaszanych przyszła kolej na wielkie skrzynie, potem próbowano budować metalowe skrzynki na aparaty radjowe, a ostatnio rozeszła się wieść, że będzie się nawet fabrykować oprawy zegarków. Interes kwitnął, a wraz z nim rozwijała się i kwitnęła wieś.

O tem właśnie rozmyślał robotnik Wojciech Putyra, siedząc nad brzegiem rzeczki. Zapobiegliwy dyrektor fabryki pomyślał także i o tem, aby jego urzędnicy mieli sposobność do rozrywki. Zbudowano więc tamę nad rzeczką, spiętrzono wodę i w ten sposób powstał mały basen, zachęcający do kąpieli w upalny dzień. Przywieziono z niedalekiej Wisły fury piasku i powstała plaża, na której żony i córki urzędników opalały się na brązowo, prowadząc niewinne flirty z młodszymi pracownikami firmy.

Robotnicy pojawiali się nieco niżej basenu, tam, gdzie, rzeczka skręcała gwałtownie ku południowi. Nie było tam ani wspaniałego basenu, ani piaszczystej plaży. Wilgotna łąka nie nadawała się zbytnio na miejsce kąpieli słonecznych, a głębokość rzeczki, wynosząca nieco więcej, niż pół metra, nie pozwalała na wyczyny pływackie wysokiej klasy.

Mimo to robotnicy byli zadowoleni z tej możliwości rozrywki, zwłaszcza, że nieco dalej wielka łąka zapraszała do gry w piłkę nożną. Tam to, w niedzielne popołudnia, rozgrywały się boje homeryckie, w których brali udział zarówno mali chłopcy, jak i drągale, obsługujący najcięższe maszyny fabryczne.

Putyra chodził nad rzekę, ale nie myślał o tem, aby brać udział w swawoli. Siadywał na brzegu i spoglądał tęsknie ku basenowi urzędników. Odczuwał jako głęboką krzywdę fakt, że los skazał go na funkcję robotnika, podczas gdy on żywił aspiracje na dużo wyższe stanowisko w społeczeństwie. Nie było jednak sposobu wzniesienia się wzwyż. Kiedy był młodszym, rodzice nie mieli pieniędzy na kształcenie go. Musiał wcześnie chwycić się roboty i kiedy rodzice odumarli go — był już samodzielnym robotnikiem, utrzymującym siebie bez żadnej pomocy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kącik filatelistyczny.

Już oddawna spodziewano się, że nowe znaczki ukażą się na ziemiach zajętych w ciągu niemieckiej ofensywy wojennej. Tymczasem dopiero po pewnym okresie czasu przedrukowano niemieckie serje obiegowe napisami „Luxemborg“, „Elsass“, „Lothringen“, a **w Holandji, Belgji, Norwegji, oraz północnej Francji wszystkie dawne serje pozostały w obiegu.** Ten stan rzeczy nie mógł się oczywiście utrzymać, choćby ze względu na to, że cały szereg znaczków holenderskich i norweskich nosi podobiznę b. monarchów tych państw. W Norwegji zresztą, tylko najwyższe koronowe wartości przedstawiają portret króla Haakaona, zdetronizowanego uchwałą parlamentu w Oslo, a tych znaczków nalepia się naogół tak mało, że poprostu wycofano je z użycia.

Inaczej przedstawia się sprawa w Holandji. **Tam tylko drobne znaczki aż do 4 centów włącznie miały motyw cyfrowy, na reszcie widniał portret królowej Wilhelminy.** Tak więc na rynku filatelistycznym pojawiła się oddawna oczekiwana nowa serja, ale już sam wygląd jej wskazuje na to, że musi to być tylko prowizorjum. Nie miano widocznie dość czasu nato, aby wyryć nowe płyty stalowe, **tak więc zużyto tylko starą kliszę 3-centimetrowego znaczka i odbitki zaopatrzono tylko rozmaitemi przedrukami.** Serja jest nader liczna, ale pozostałe sztuki nie różnią się niczem prócz wartości od reprodukowanych. Obejmuje ona znaczki za 5, 7 i pół, 10, 12 i pół, 17 i pół, 20, 22 i pół, 25, 30, 40, 50, 60 70, 80, 100 250 oraz 500 centów. Nie oznaczono waluty guldenowej przy najwyższych wartościach, celem uniknięcia pomyłek i zmieszania ich z drobnemi centowemi wartościami. **Cyfry 100 czy 500 odróżniają się bowiem doskonale.** Zabawnie przedstawia się całość, ponieważ wszystkie znaczki są zielone (!) za wyjątkiem dwóch. Zgodnie z przepisami międzynarodowemi, znaczek na kartkę zagraniczną, a więc za 1.5 c. jest czerwony, a na list (za 12.5 c.) niebieski. Ostatni dodatek do katalogu Michla **nie notuje nawet jeszcze ukazania się całej serji.** Trudno spodziewać się, aby mogły pojawić się jakie błędy druku. **Wielką rzadkością byłyby naturalnie czerwona lub niebieska 3-centimówka bez przedruku,** bo w tym kolorze nie wydano ich dotychczas. **Wszystkie holenderskie znaczki są o wiele droższe niestemplowane, aniżeli stemplowane,** a dotyczy to zwłaszcza sztuk powyżej 12.5 c. Nawet guldenówki używane są pospolite, a przeciwnie amatorzy czystych znaczków w tej drogiej walucie nie mogą łatwo zaspokoić swoich pragnień.

Trudno przewidzieć, czy nastąpi tu podobna zwyżka, jak przy prowizorycznej serji „General-Gouvernement“, w każdym razie natychmiast po zakończeniu wojny, gdy wszyscy zbieracze w Ameryce czy też w krajach odciętych obecnie od Holandji będą poszukiwać tej serji, wówczas nastąpi taka zwyżka, że przy niskim zapewne nakładzie lepiej postarać się o nią zawczasu.

W Turcji odbył się spis ludności 20 października br. Młoda Turcja liczyła w roku 1927 14 miljonów, a w roku 1935 16 miljonów mieszkańców. Już dzisiaj mogłaby ręka statystyka wpisać ostatnią cyfrę w liczbie oznaczającej ilość mieszkańców na rok bieżący. — Serja pięciu znaczków była jednak tylko propagandową i ukazała się jeszcze przed datą spisu. Można przypuszczać, że już obecnie liczba obywateli tureckich dosięgła 18 miljonów, ale nie opublikowano jeszcze dokładniejszej liczby. W każdym razie **sam znaczek jest nader oryginalny i pomysłowy w ujęciu graficznem.**

Do przeszłości należą już **znaczki noszące portret króla Karola Rumuńskiego.** Jeszcze w ostatnich miesiącach jego panowania wydawano całe serje przedstawiające go w coraz to innych uniformach, a dla propagandy lotnictwa figurował nawet w kombinezonie pilota. Wszystkie te znaczki znamy tylko z dodatków katalogowych, bo wymiana z Rumunją nastręcza bardzo dużo trudności. Na skutek tamtejszej ciągłej inflacji znaczków dużo zbieraczy nie poszukuje już tych najrozmaitszych przedrukowych serji, ale spodziewane w najbliższym czasie **znaczki z portretem króla Michała** przywróca może temu krajowi utracone sympatje filatelistów.

Dla uniknięcia nieporozumień pragniemy wyjaśnić raz jeszcze kwestję nalepek na niestemplowanych znaczkach. Otóż w **Ameryce i w Anglji nie zwraca się zupełnie uwagi na brak gumy** w małem miejscu pod nalepką, czy też pozostawienie nalepki w na t. zw. czystym znaczku. Wszyscy starsi zbieracze naklejali nawet bardzo silnie „falcę“ na niestemplowane znaczki, i można powiedzieć, że starsze znaczki, nie zachowały się od roku 1930 bez naklejenia na nie przylepki. We wstępie katalogów czytamy wyraźnie, że cena notowana jest dla egzemplarzy przeciętnych, a więc za niestemplowane ze zniszczoną pod miejscem nalepki gumą. Za luksus w postaci zupełnie nienaruszonej gumy trzeba dopłacić pewną nadwyżkę, a przy znaczkach z ubiegłego wieku należy sobie „wybić z głowy“ skompletowanie jakiejkolwiek serji w tym stanie. Nie ulega natomiast wątpliwości, że **wszystkie nowe znaczki kupowane na poczcie warto przylepiać w albumie, tylko specjalnemi „lepkami“ lub też umieszczać pod cellofanem.**

Pięć minut dla MODY

„Zrobię to sama“.

Ileż to razy słyszy się z naszych ust ciągłe utyskiwania na brak materjałów, lśniących jedwabi, tego i owego, bez którego żaden sposób nie możemy się obejść. Wojna nauczyła nas sprytu, umiejętnego wyzyskiwania wszystkiego, co odrzuciłyśmy już do lamusa.



Dzisiaj zapewne żadna z nas nie oddaje tak łatwo swych „szmatek“ Kasi czy Marysi z tej prostej przyczyny, bo... to już nie modne.

Musimy zrozumieć nareszcie, że poddawanie się ściśle nakazom mody nie należało nigdy do bon-tonu, a ślepe naśladowanie modeli żurnalowych sprawiało nam niejednokrotnie wiele przykrości. Pamiętajmy o zwycięstwie indywidualności, wynikającej z poczucia własnego stylu, a wtedy unikniemy szablonu i wszystkiego, co się zbyt spopularyzowało. Zbytnia „popularyzacja“ obrzydza wszystko, co jest naprawdę ładne, nowe i twarzowe.

Dzisiejszą pogawędkę poświęcimy zużytkowaniu wszystkich możliwych drobiazgów, które uznałyśmy lekkomyślnie za niepotrzebne, lub poprostu zapomniałyśmy o ich istnieniu. Są to rzeczy bardzo aktualne, ze względu na czasy, jakie obecnie przeżywamy, a każda z nas będzie rada, jeśli uda się jej stworzyć elegancką tualetę, która leżała dotąd w szafie bezużytecznie.

Pierwsze śniegi, pierwsze mrozy... zima już na dobre puka, która z pań nie pomyślała jeszcze o zimowem okryciu, niech się spieszy, bo czas najwyższy. Jeśli dotąd piękne panie nie zamówiły karakułów, breitschwancowych płaszczy, czy „skromniutkich“ popielic, a nie chciałyby obciążać zbytnio swych budżetów, niech przystroją swe zimowe paltociki pięknem fantazyjnem futrem, na które składają się imitacje królika.

Futerko królika ma tę największą zaletę, że jest tanie, daje się łatwo farbować i co najważniejsze, nadaje się zarówno do płaszczów, jak i do żakiecików sportowych. Pięknie wygląda, jak krótka sportowa kurteczka, przewiązana ceratowym paskiem w kształcie dużej kokardy. Ten ostatni pomysł kuśnierski można sfabrykować z „wyrośniętych“ białych płaszczyków i czapeczek naszych pociech.

Jeśli już mowa o dzieciach, pomyślmy również i o nich. W każdym prawie domu znajdzie się jakiś przyniszczony lub spłowiały sweterek mamusi, mogący przydać się jeszcze dla Zosi czy Leszka. Mamusia pruje sweter i robi wełniane majteczki dla Zosi, ciepłe spodenki dla Leszka.

Wśród zakamarków kufrów i szaf znajdzie się kilka „odłożonych“ sukienek, nadających się jeszcze z pewnemi zmianami do noszenia. Wystarczy czasem malenki skrawek piki, tiulu, białego płócienka, aby z szarej, smutnej bluzeczki czy sukienki przemienić ją w młodocianą, wiosenną poezję. Jakiś kolorowy szal, ładny dywetynowy (imitacja zamszu) pasek z aplikacją ludowych motywów, lub małe kieszonki z jakąś fantazyjną chusteczką przyczynią się również do ożywienia całości. Młodocianego wyglądu nabieramy przez ozdobienie dekoltu wypustką fałdowanej organdiny lub koroneczki, którą stosuje się również przy krótkich rękawach i u dołu sukni.

Suknia dobrze uszyta, dopasowana i odprasowana będzie wyglądała, jak nowa. Przy obecnej modzie połączeń, przeróbka nie jest straszna, ani trudna. Chodzi tylko o to, żeby nie pozwalać sobie na daleko idące fantazje, bo wtedy nie uzyskamy nic praktycznego, a tylko śmieszny, pretensjonalny zlepek.

Pomyślmy teraz o drobiazgach z codziennego użytku, np. elegancką torbę na zakupy robimy same z t. zw. popularnych zresztą dzisiaj pasków tapicerskich, tych właśnie, które używałyśmy w lecie do drewnianych sandałków Przeciętnie koszt takiej torby łącznie z podszewką (oczywiście z własnego materjału) wynosiłby do 8.50 zł. w wypadku zużycia 10 mtr. pasów, licząc po 85 gr. za 1 mtr. Pasy dobieramy w dwu kolorach — powiedzmy bronzowy i pomarańczowy, przeplatając naprzemian raz jeden, raz drugi. Do wewnątrz dla nadania formy wkłada się odpowiednio przyciętą tekturkę. Całość zamykamy błyskawicznym zamkiem, który znajdziemy w zniszczonej torebce, lub nienoszonej przez nas spódniczce. I wreszcie dwa uchwyty rolujemy z resztek materjału, jaki nam pozostał. Całość wygląda elegancko i co najważniejsze, nie jest zbyt kosztowna.

(femina).

Kącik bridżowy.

Zasady ogólne.

W bridża gra się przy pomocy kart wistowych, przy udziale czterech graczy. Dla ekonomji czasu zazwyczaj gra się dwoma taljami kart. Nazwa „bridge“ („most“) wskazuje na to, że **pomiędzy dwoma graczami jest rodzaj „mostu“, porozumienia,** czyli dwóch graczy gra wspólnie przeciw pozostałym dwom graczom. Ta spółka graczy zmienia się po każdym robrze, tak, że w rezultacie każdy partner z czwórki gra z każdym. Gracze, siedzący naprzeciw siebie są właśnie tą „dorazową“ spółką na przeciąg jednego robra.

O wyborze miejsc i partnerów **decyduje losowanie,** polegające na tem, że wszyscy gracze wyciągają z talji kart po jednej karcie i gracz, który wybrał **kartę najniższą** wybiera miejsce i gra z partnerem, posiadającym kartę **nieco wyższą.** Pozostali dwaj gracze, którzy wyciągnęli karty wyższe, stanowią spółkę przeciw wspomnianym wyżej partnerom i siadają pomiędzy nimi. **Przy wyborze miejsc** kolejność kolorów jest następująca: piki, trefle, kara, kiery — as jest uważany za jedynkę.

Gracz, który wyciągnął najmłodszą kartę, **przystępuje do rozdawania kart,** przyczem jest ogólnie przyjęte, że rozpoczyna się grę **kartami o grzbiecie niebieskim lub zielonym.** Gracz, rozpoczynający rozdawanie kart ma jednak prawo wybrać sobie talję, którą on i jego partner w ciągu robra będą rozdawali.

Po przełożeniu kart przez gracza, siedzącego po prawej ręce dającego karty, rozdaje się **po jednej karcie,** rozpoczynając od gracza z lewej strony, idąc w kierunku wskazówki zegara. Każdy z graczy otrzymuje po 13 kart. W czasie rozdawania kart, współpartner rozdającego tasuje drugą talję kart, poczem kładzie ją **po prawej ręce.** Przed rozdaniem wszystkich kart nie należy kart brać do ręki.

Bridż składa się z dwóch części: licytacji i rozgrywki.

Licytacja jest **współzawodnictwem.** Dwie pary graczy walczą o utrzymanie się przy grze. Przy licytacji obowiązuje następująca kolejność kolorów: trefl, karo, kier, pik i bez atu. Kolejność kart jest normalna, a więc najwyższy jest as, potem król, dama i t. d. do dwójki, przyczem 5 najwyższych kart od asa do dziesiątki włącznie nazywa się **„honorami“.**

Licytacja polega na **oświadczeniu ilości lew, które gracz podejmuje się zrobić wraz ze swym współpartnerem,** przy grze w obrany kolor lub grze bezatutowej. Najniższą zapowiedzią jest deklaracja wzięcia siedmiu lew. Zapowiada się wtedy przy grze atutowej „jeden“ trefl lub karo, kier, pik, zależnie od tego, jaki kolor się wybrało, zaś przy grze bezatutowej „jedno“ bez atu.

Zapowiedź „dwa“ w jakimś kolorze, lub bez atu, zobowiązuje do zrobienia ośmiu lew, „trzy“ — dziewięciu, „cztery“ — dziesięciu, „pięć“ — jedenastu, „sześć“ — dwunastu, co nazywa się **szlemikiem** lub małym szlemem, „siedem“ — trzynastu tak zwany **duży szlem.**

Rozpoczyna licytację gracz, rozdający karty, następnie głos kolejno zabierają kolejno gracze, idąc w kierunku wskazówki zegara. Współparnerzy uzupełniają się wzajemnie, starając się osiągnąć w licytacji grę jak najwyższą. Przelicytować można **zapowiedzią wyższą,** a więc czy to zapowiedzią tej samej ilości lew, ale w kolorze wyższym, czy też zapowiedzią większej ilości lew w dowolnym kolorze.

Nie mając karty nadającej się do odzywki, albo do pomocy współpartnera, który już coś zapowiedział, pasuje się czyli oświadcza się, że nie ma się zamiaru rozgrywki partji. Jeżeli wszyscy gracze spasują — karty odrzuca się, a następny gracz rozdaje karty z drugiej talji.

Zakończenie licytacji następuje wtedy, **jeżeli po zapowiedzi spasuje trzech kolejnych graczy.**

Rozgrywkę zaczyna gracz, siedzący po lewej stronie partnera, który się przy licytacji utrzymał. Jeżeli gra jest „kolorowa“, nie bezatutowa, atutem jest kolor, licytowany przez owego gracza.

Po pierwszem wyjściu, gracz, siedzący naprzeciw partnera prowadzącego grę, a więc tego, który utrzymał się przy licytacji, staje się tak zwanym „dziadkiem“, to znaczy

wykłada karty na stół

i na przeciąg tej jednej gry niemi nie rozporządza. **Kartami temi gra partner, prowadzący grę.** Powinien on zrobić conajmniej tyle lew, ile zapowiedział w licytacji: zapisuje się je „pod linją“ a conto tak zwanej partji, zaś lewy „nadrobione“ czyli lewy ponad zapowiedź wpisuje się „nad linją“.

Rober składa się z dwóch części: partji i właściwego robra, przyczem pierwszą część gra się do trzydziestu punktów, a drugą do czterdziestu. Wygrywają partnerzy, którzy pierwsi ukończą obydwie części.

Zapis

odbywa się w sposób następujący: **trefle** liczą się za sześć punktów, **kara** za siedem, **kiery** za osiem, **piki** za dziewięć, a **bez atu** za dziesięć punktów. A więc przy wygranej grze trzech trefli zapisuje się graczom, prowadzącym grę trzy razy po sześć, to jest osiemnaście punktów, przy dwóch kierach — szesnaście, przy dwóch bez atu — dwadzieścia punktów i tak dalej.

Punkty potrzebne do zrobienia partji czy robra zapisuje się **pod linją** i są one zawsze stałe. Zmienne są natomiast zapisy nad linją, a mianowicie przed partją za „dobrą“ grę (za wygraną) zapisuje się pięćdziesiąt punktów i za każdą nadrobioną lewę po pięćdziesiąt punktów. „Wpadki“ czyli lewy brakujące, przed partją liczy się po sto punktów. Tak więc gracz, który zrobił przepisaną ilość lew, ma przed partją w zapisie nad linją pięćdziesiąt punktów, o ile zaś brakło mu jednej lewy, to **przeciwnikom** jego zapisuje się sto punktów.

Po partji

zapisy na górze, czyli nad linją są **podwójne:** dobra gra liczy się sto punktów, każda wpadka dwieście. Za dograną partję zapisuje się premję czterysta lub pięćset punktów za robra osiemset lub tysiąc, **zależnie od umowy partnerów.**

Przy zapisach nad linją ważną rolę odgrywają też **premje** za „koronki“, „szlemiki“ i „szlemy“. Koronka może być duża, składana i mała. Dużą stanowi przy grze kolorowej **pięć honorów w kolorze licytowanym** przy bez atu **cztery asy** w ręku jednego gracza, składaną — cztery honory u jednego partnera piąty u współpartnera (przy grze bezatutowej trzy asy plus czwarty) mała — cztery honory w jednym ręku (przy bez atu trzy asy). Za dużą koronkę zapisuje się czterysta punktów, za składaną trzysta, za małą dwieście.

Premja ze szlemika niezapowiedzianego wynosi dwieście punktów za licytowanego tysiąc, za szlema niezapowiedzianego czterysta, za licytowanego dwa tysiące.

Grę skontrowaną **liczy się podwójnie,** przy rekontrze **poczwórnie.** **Jar.**

ANEGDOTY.

Skrupulatny.

Na popularnym odczycie jeden z profesorów geologów mówił na temat wieku naszej ziemi. Kończąc oświadczył, że według pewnych danych wynikających z jego obliczeń, koniec świata przypadnie za dziesięć wieków.

Po skończeniu, gdy opuszczał salę, przedstawił mu się jakiś jegomość z dobrodusznym wyrazem twarzy i z wyraźnem zainteresowaniem zapytał:

— Wybaczy pan profesor, kiedyto — zdaniem pańskiem przyjdzie koniec świata?

— Według rachunków można go przewidzieć na dziesięć stuleci.

— Ach — odrzekł pytający westchnąwszy z widoczną ulgą. — Zdawało mi się, że za trzy wieki.

Zjadliwe pytanie.

Papież Leon XIII znany był nietylko z tego, że umiał bardzo umiejętnie postępować z ludźmi, ale i z ciętego dowcipu i złośliwości. Opowiadają, że w czasach, kiedy jeszcze był nuncjuszem w Brukseli pewien urzędnik francuskiego poselstwa, z jakim ustawicznie spotykał się na dworskich przyjęciach, starał się nieprzyzwoitemi opowiadaniami wyprowadzić duchownego z równowagi. Nuncjusz jednakże umiał zawsze zdobyć się na należną odpowiedź. I tak pewnego razu siedząc obok nuncjusza podał mu swe papierosy, ale w taki sposób, że ten musiał zobaczyć na wierzchu papierośnicy malunek bardzo nieprzyzwoicie ubranej niewiasty. Nuncjusz wziął papierosa z uprzejmym uśmiechem, zapalił go, a wskazując na wspmniany malunek, zapytał:

— Czy to jest portret waszej żony, ekscelencjo?

* * *

Świeżo upieczona małżonka, siadając przy stole w sali wielkiego hotelu, szepce do ucha swego męża:

— Proszę cię, Henryku, zrób mi tę przyjemność i przestań raz być tak nadskakującym wobec mnie, gdy jesteśmy w publicznem miejscu.

— Ależ dlaczego?

— Bo widzisz, wszyscy nakoł są pewni, że nie jestem twoją żoną!

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12. tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin. Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.